Nr. 206 Kraków, wtorek 30 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 sierpnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu".

Z dnia.

Kraków, 29 lipca.

Precz z lichwą zbożową!

Ogłoszony w urzędowym „Reichs-Anzeigerze" projekt rządowy nowej niemieckiej taryfy celnej wywarł piorunujące wrażenie w całych Niemczech i zagranicą. Cała prasa omawia żywo ten projekt. Prasa agraryuszów zachowuje się wprost bezczelnie; i tak główny organ niemieckiego „Związku rolników", „Deutsche Tages-Zeitung" oświadcza, że projekt rządowy taryfy celnej jest niedostateczny, że za małe jeszcze zawiera podwyższenie na produkty rolnicze i że agraryusze dołożą wszelkich starań, aby jeszcze bardziej cła te powiększyć!

Można sobie wyobrazić, jak ostre formy wobec takiej postawy agraryuszów przybierze walka między ludnością a junkrami, która zawrzała na całej linii z chwilą urzędowej publikacyi projektu lichwiarskiej taryfy celnej.

Przeciw tej taryfie odrazu zaprotestowała zagranica. Naturalną jest rzeczą, że państwa, które do Niemiec eksportują środki żywności, nie mogą się zgodzić na tak wysokie oclenie tychże.

Stany Zjednoczone, dla których Niemcy stanowią rynek zbytu na artykuły spożywcze, bez wahania dały do zrozumienia, że, w razie przyjścia do skutku nowej taryfy, wojna cłowa między Ameryką a Niemcami byłaby nieunikniona. Również w Austryi, która produkty rolne eksportuje do Niemiec, projekt taryfy celnej niemieckiej wywołał oburzenie. Zwłaszcza prasa węgierska protestuje gwałtownie przeciw temu projektowi. Dzienniki wiedeńskie także ostro uderzają na rząd niemiecki. „Neue freie Presse" podaje ankietę wielkich firm, wykazującą, jak ciężkie szkody przyniosłaby ta taryfa rolnictwu i przemysłowi austryackiemu.

Dziwna rzecz, że w Galicyi, która po Węgrzech najwięcej produktów rolnych eksportuje do Niemiec, prasa burżuazyjna, zamieszczająca sążniste artykuły o noworodkach zamaskowanych, a wołająca codziennie „popierajcie przemysł ojczysty" i krzycząca nieustannie na „hatatystów", że ta prasa, która przecież w przeważnej większości ma charakter wybitnie agrar-

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

55)

W ten sposób to bóstwo barbarzyńskie i groźne stało się jego namiętnością, jego wiara w nie nasiąkła czułością tajemną; drżał teraz cały z lęku przed niebezpieczeństwem, z jakiego udało mu się piec uratować przez wysiłek nadzwyczajnego poświęcenia.

— Com zrobił? — wyrzekł wreszcie. — Potroiłem nasamprzód ładunki węgla; następnie starałem się uwolnić rurę od zatkania tym samym sposobem, jakiego czasem używał pan Laroche. Tym razem jednakże wypadek był zbyt ciężki, trzeba było odjąć rurę i rozbijać zbite bryły kilofem. Nie przyszło nam to lekko, zostawiliśmy tam dosyć naszych rąk. Ale przecie powietrze zaczęło w końcu przechodzić i dzisiaj rano uspokoiłem się, zobaczywszy w szumowinach okruchy rudy, bom sobie zaraz pomyślał, że zawada musiała się usunąć i sklepienie z brył się zapadło. Teraz już wszystko napowrót w ogniu, robota idzie zwykłym porządkiem. Zresztą dowiemy się zaraz, lanie nam powie, jak rzeczy stoją.

I chociaż wyczerpany tak długą przemową, dodał jeszcze zniżonym tonem:

— Tak sobie myślę, panie Jordan, żebym był wyszedł na górę i rzucił się w ogień, do pieca, gdybym panu dziś wreszcie nie miał lepszych nowin do powiedzenia. Ja jestem tylko robotnik, widzi pan, majster, któremu pan tak dalece zaufał, że pan na mojej głowie zostawił to, co właściwie należy się uczonemu panu, inżynierowi; i ja mam piecowi dać zgasnąć? mam panu zameldować za pańskim powrotem, że piec już trup?!... Nie, z nim razembym umarł!... Nie spałem obie noce, czuwałem przy nim tak samo, jak, pamiętam, przy mojej nieboszczce żonie, nimem ją stracił. I mogę się teraz już przyznać: ta polewka, nad którą mnie panowie zastali przed chwilą, to było moje pierwsze jedzenie od czterdziestu ośmiu godzin, bo miałem cały ten czas żołądek zatkany niby nasz piec... Ja się wcale nie usprawiedliwiam, proszę pana, tylkom chciał, żeby pan wiedział, jak mnie to raduje, żem nie zawiódł pańskiego zaufania...

Ten zuch, zahartowany w ogniu, z stalowemi członkami, bliskim był płaczu. Jordan uścisnął mu serdecznie obie ręce.

— Mój poczciwy Morfain — rzekł — wiem ja dobrze, jaki z was dzielny człowiek, i żebyście, w razie nieszczęścia, walczyli ze wszystkich sił do ostatka.

Petit-Da, stojąc w cieniu opodal, przysłuchiwał się wszystkiemu, nie wtrącwszy słowa. I ruszył się z miejsca dopiero, kiedy mu ojciec wydał jakiś rozkaz, tyczący się lania. W przeciągu dwudziestu czterech godzin lanie odbywało się pięć razy w odstępach czasu pięciogodzinnych mniej więcej. Przerabiano na dobę ośmdzie-

ny, tu, gdzie idzie o interes realny, gdzie powinna uderzyć na alarm, z iście galicyjską tępością umysłu milczy, nie mogąc się zdobyć na obronę krajowego interesu, na obronę interesu galicyjskiego rolnictwa wobec grożącej mu ze strony „hakatystów“ ruiny! A jestto przecież dla nas rzecz pierwszorzędnej wagi. Organ austro węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt“ grozi Niemcom bez ogródek wojną cłową, gdyby niemiecki parlament uchwalił owe lichwiarskie cła ochronne.

W Niemczech walkę przeciw zamierzonemu przez rząd i agraryuszów rozbojowi podjęła z całą stanowczością jedynie socyalną demokracya. Inne stronnictwa, jak klerykalne centrum i narodo-liberalni, stoją otwarcie po stronie lichwiarzy zbożowych, wolnomyślni zaś, którzy reprezentują przemysł, a więc interesy sprzeczne z interesami agraryuszów, udają wprawdzie zaciętych przeciwników podwyższenia ceł zbożowych, ale są tak tchórzliwi, serwilistyczni i znikczemniali, że w okręgu Kłajpeda-Szyłokarczma (Memel-Heydekrug), gdzie już po opublikowaniu w „Reichs-Anzeigerze“ projektu rozbójniczej taryfy stanęli do wyboru ściślejszego przeciw sobie socyalny demokrata i lichwiarz zbożowy, dopomogli przez wstrzymanie się od głosowania lichwiarzowi zbożowemu dostać się do parlamentu! Nowy niemiecki minister handlu „narodowy liberał“ Möller, został przez rząd specyalnie wysłany do Kłajpedy na agitacyę za lichwiarzem zbożowym i obiecywał tamtejszym kupcom złote góry, byle tylko głosowali na lichwiarza zbożowego.

Wobec słów p. ministra stopniała cała wolnomyślność „wolnomyślnych“... i lichwiarz zbożowy został za ich przyczynieniem się wybrany. — Jednak podwojenie się liczby głosów socyalno-demokratycznych w tym okręgu, a potrojenie się ich w okręgu Duisburg—Mülheim—Ruhrort w Westfalii jest dla agraryuszów groźnem Mane-Tekel. W tym ostatnim okręgu przyszło do wyborów ściślejszych dwóch lichwiarzów zbożowych: stoją tam mianowicie przeciw sobie centrowiec i narodowy liberał. Prasa tak centrowa, jak i narodowo-liberalna z zaniepokojeniem zapytuje, na którego z nich oddadzą głosy socyalni demokraci, którzy tu mogą rozstrzygnąć zwycięstwo. Na to odpowi dziala socyalna demokracya: na żadnego z nich; jeden i drugi jest lichwiarzem zbożowym, socyalni demokraci wstrzymają się więc od głosowania.

Ta męska postawa socyalnej demokracyi i niesłychany wzrost głosów socyalno demokratycznych zatruły spekulantom agrarnym ich pyrrhusowe zwycięstwa, bo widzą, że stoją na wulkanie, że cały lud, zagrożony podrożeniem chleba powszedniego, staje przeciw nim do walki pod czerwonym sztandarem z hasłem: Precz z lichwą zbożową i lichwiarzami zbożowymi!

Ruch wyborczy.

Demokraci krakowscy wobec wyborów sejmowych. — „Nowa Reforma“ oświadcza w artykule, który ma wszelkie znamiona oficyalnego komunikatu stronnictwa, że stronnictwu demokratycznemu proponowano istotnie kompromis wyborczy, ale propozycya ta spotkała się z wyraźną, stanowczą odmową. Jako powód odmowy wymienia „N. Reforma“ po pierwsze fakt, że od czasu zwycięstwa demokratów przy wyborach do rady państwa stosunki polityczne się nie zmieniły i kompromis byłby bezprzedmiotowy tam, gdzie i bez niego można odnieść zwycięstwo. Drugim powodem odmowy są względy zasadnicze. „Kompromis — pisze dosłownie „Reforma“ — nadaje się chyba tylko do asekuracyi mandatów dla tych, którzy ich osobiście gorąco pragną i dojść chcą do nich w sposób jakikolwiek, choćby z poświęcaniem zasad“.

Wkońcu zaznacza organ demokratyczny, że jakkolwiek na cztery mandaty krakowskie powinien jeden z nich przypaść kandydatowi ludności żydowskiej, to jednak kandydaturę dra Horowitza należy uważać za czysto konserwatywną.

Lud przeciw Stojałowskiemu. W sobotę odbyło się w Białej zwołane przez posła Kubika zgromadzenie wyborców kuryi wiejskiej, celem wybrania komitetu wyborczego. Na zgromadzeniu zjawili się także stojałowszczycy, była ich jednak mała garstka. — Ogół zgromadzonych przyjął ich tak dosadnymi objawami pogardy i oburzenia, że co prędzej się wynieśli. Kreaturze Stojałowskiego Stohandlowi napluto w twarz.

Hołota się czubi, hołota się lubi... Ks. Szponder pojednał się w zupełności z ks Stojałowskim dla miłego mandatu. Tak donosi klerykalny „Przedświt“. Nie jest to jednak nowa wiadomość, my bowiem podaliśmy ją pierwsi, gdy tworzyła się koalicya przeciw ludowcom.

W Stryju odbył się w niedzielę wiec ruski, na którym postanowiono, że ks Dawydiak z Tuchli nie będzie kandydował, natomiast ruskim kandydatem ze stryjskiej kuryi wiejskiej będzie dr Oleśnicki, który oświadczył, że gdyby się wyłoniła inna, równie popularna ruska kandydatura

---

siąt ton, w danej chwili jednak ilość ta była zredukowaną do pięćdziesięciu tonn, co czyniło jeszcze dziesięć tonn przy każdem poszczególnem laniu. Cicho, w słabem świetle latarni, czyniono przygotowania, robiąc rowki i formy w miałkim piasku, wyścielającym spód wielkiej hali. Należało tylko jeszcze wprzódy oddzielić szumowiny. Cienie odlewaczy przesuwały się zwolna od czasu do czasu, krzątając się bez pośpiechu wśród tajemniczych, niewyraźnych zajęć, gdy równocześnie z olbrzymiego brzucha skulonego bożka nie dawał się słyszeć żaden odgłos, tylko ściekające z boków tegoż krople wody wydawały plusk nieprzerwany.

— Panie Jordan — odezwał się Morfain — czy pan życzy sobie zobaczyć, jak będziemy wypuszczać szumowiny?

Jordan i Łukasz poszli za nim kilka kroków na mały wzgórek, który tworzyły nagromadzone odpadki. Otwór, którym spływało wytopione żelazo, znajdował się w prawym boku wielkiego pieca; odetkany już bywał szumowinami w postaci strumienia iskrzących żużli, jakby tam bito na pianę pełny kocieł płynnego metalu. Była to gęsta, wolno płynąca papka, która zbierała się w blaszanych wagonikach, podobna lawie koloru słońca, ciemniejącej natychmiast.

— Kolor jest dobry, prawda, panie Jordan? — odezwał się Morfain z radością. — No, wygrzebaliśmy się z nieszczęścia, to już pewne... Zobaczy pan, zobaczy pan.

Zaprowadził ich poprzed piecem do hali lania, pośród ciemności słabo oświetlonych przez latarnie. Petit-Da wbił właśnie kilof jednym zamachem swych ramion młodego olbrzyma w czop z nietopliwej gliny, zatykającej otwór do wypuszczania płynnego metalu, poczem czterej ludzie z nocnej obsługi pieca poczęli walić w kilof rodzajem tarana, aby nim przebić na wylot zatyczkę. Czarne ich profile zaledwie można było dojrzeć wśród głuchego huku tarana. Naraz, jak gdyby się zjawiła gwiazda oślepiającej jasności w miejscu otworu, który odsłonił kawałeczek pożogi wewnętrznej. Tryskał nim jednak ledwie cieniutki sznureczek płynnej gwiazdy. Petit-Da wziąć musiał drugi kilof, wbił go i obrócił herkulesowym wysiłkiem, aby powiększyć otwór. Teraz strumień płynnego metalu trysnął z hałasem, spłynął rowkiem wygniecionym w drobnym piasku, rozlawszy się, napełnił formy, tworząc pałające stawy, których blask i żar paliły w oczy. A nad tym ognistym szlakiem, nad tym łanem żaru, unosił się bez przerwy deszcz iskier, błękitnych iskierek nadzwyczaj delikatnych, subtelne złote nici, cały ogród bławatków pośród złocistej gęstwy kłosów. Kiedy potok metalu napotkał na przeszkodę z mokrego piasku, wytrysk iskier podwajał się i wzbijał wysoko bukietem blasku. Nagle, jak gdyby z wejściem czarodziejskiego słońca, wzmógł się blask tego świtania, oblewając wielki piec jaskrawem światłem, rozjaśniając wnętrze hali, wiązania dachu i belkowanie, których najdrobniejsze załomy wystąpiły. Wszystko wynurzyło się z cieniów z nadzwyczajną wyrazistością, sąsiednie budynki, poszczególne organa potworu, robotnicy nocnej kolejki, dotychczas podobni widmom, a tak realni teraz, rysujący się energicznemi, niezatartemi w pamięci liniami, niby ponure herosy pracy, opromienione z nagła glorya.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

opozycyjna, to on swoją kandydaturę postawi w Żydaczowskiem.

Kandydatury. Przeciw Breiterowi i Merunowiczowi postawiła „Pidlwiwska rada selańska“ kandydaturę dra Kostia Lewickiego w kuryi wiejskiej lwowskiego okręgu.

W kuryi wiejskiej gródeckiej kandyduje przeciw baronowi Adolfowi Brunickiemu Rusin dr. Ozarkiewicz, adwokat z Gródka.

W jaworowskiej kuryi wiejskiej kandyduje dotychczasowy poseł hr. Jan Szeptycki.

W Kamionce Strumiłowej kandyduje w kuryi wiejskiej dotychczasowy poseł marszałek hr. Stanisław Badeni; przeciw niemu wysunęli Rusini kandydaturę ks. Zielskiego, parocha z Milatyna starego.

Galicyjskie wybory.

Jezupol, 27 lipca.

W poniedziałek i wtorek, dnia 22 i 23 bm. odbywały się u nas wybory do Rady gminnej, prowadzone pod egidą hr. Władysława Dieduszyckiego. Za pomocą korupcyi i teroryzmu przeszła prawie w całości lista szlachecko-kahalna; mianowicie na 36 wybranych radnych weszło do rady gminnej tylko dwóch opozycyjnych Rusinów. Wpływ hr. Władysława Dzieduszyckiego (syna Wojciecha Dzieduszyckiego), ubiegającego się o krzesło burmistrzowskie, sięga widocznie bardzo daleko; bowiem gdy tutejsza zwierzchność gminna wyznaczyła najdogodniejszy czas do przeprowadzenia wyborów, zmieniło starostwo stanisławowskie ten termin i rozpisało wybory w czasie żniw, kiedy w polu najpilniejsze toczą się roboty, a wielka część tutejszych uboższych mieszkańców bywa zatrudnioną właśnie na obszarze dworskim.

Hr. Dzieduszycki poszedł jednak dalej. Wiedząc dobrze o tem, iż Rusini mają większość i bojąc się, by wobec tego nie przeszła do rady gminnej lista opozycyjna, zaproponował zawarcie kompromisu, odgrażając się, iż w razie nieprzyjęcia jego propozycyi wniesie przeciw wyborom protest, który z pewnością w każdym wypadku zostanie uwzględniony m(!).

Doszedł tedy do skutku następujący kompromis: a) ma się wybrać wedle ułożonej już wspólnie listy (z wymienionymi już nazwiskami): 21 Rusinów, 9 Polaków (ci prawie wszyscy są zależni od Dzieduszyckiego, oraz 6 żydów; b) obie strony (jedną ze stron był oczywiście hr. Dzieduszycki) zobowiązują się pod słowem honoru dotrzymać święcie powyższej ugody, przez zebranych wyborców jednomyślnie uchwalonej.

Rusini, niemając, że powyższa uchwała ściśle zostanie wykonaną, nie stawili się wcale nazajutrz do urny wyborczej, zwłaszcza, że pogoda była wyjątkowo prześliczna, a żniwa w pełnym toku. Zostali jednak haniebnie oszukani. Hr. Władysław bowiem, wyuczywszy się widocznie od swego ojca sztuki „robienia wyborów“, czekał właśnie na tę dogodną dla swoich planów sposobność. Zamiast 850 uprawnionych do głosowania w III kole wyborczem, oddało tylko 85 swoje głosy, sami stronnicy hrabiego, wedle listy, przez tegoż zupełnie zmienionej. Taki sam przebieg miało głosowanie w II i I kole. Nie dziw więc, że wybory wypadły po myśli pana hrabiego. Rozpisanie wyborów w czasie żniw wydało pożądane rezulaty.

Hrabia Dzieduszycki, u którego czuwający nad legalnością wyborów komisarz powiatowy Seńkowski podczas dwudniowego pobytu w Jezupolu gościł, założył się z tutejszym włościaninem, Mikołajem Jacukiem, o parę wołów, że ewentualny protest stanowczo nie będzie uwzględniony(!)

Podczas głosowania stał hr. Dzieduszycki wraz z swymi macherami wyborczymi, propinatorem i przełożonym kahału, tuż obok urny i niezmordowanie „pracował“, przepisując lub kreśląc nazwiska na kartkach głosowania i terroryzując wyborców.

Hr. Dzieduszycki tryumfuje tedy i zapewnia, że protest przeciw tym wyborom zostanie odrzucony. Kto zna stosunki w Galicyi, odgadnie z łatwością, czy należy mu wierzyć.

Przegląd polityczny.

= **Z Transwaalu.** Jaką jest rola Anglików w południowej Afryce? Są oni dzisiaj już nietyle stroną wojującą, ile rodzajem dozorców więziennych. Podczas, gdy na polu walki rozprawiają się z kilkunastoma zaledwie tysiącami Burów, liczą ich obozy, do których spędzono przemocą spokojną ludność republik (przeważnie kobiety i dzieci), 110.000 internowanych, w czem dwadzieścia parę tysięcy murzynów. Poza tem wiele oddziałów unieruchomionych jest przy pilnowaniu olbrzymich linij kolejowych, któremi od morza idą prowianty dla armii Kitchenera, gdyż te arterye dowozowe tak samo dziś, jak i dawniej ciągle ulegają zniszczeniu przez ruchliwe komendy Burów. To też lord Kitchener ciągle domaga się posiłków. Ministerstwo wojny, czyniąc zadość jego żądaniom, poleciło gotować się do drogi piątemu pułkowi dragonów i ośmnastemu huzarów, które w najbliższym czasie wysłane zostaną do Afryki.

Zniecierpliwieni długotrwałym oporem, zaczynają Anglicy coraz częściej stosować terror wojenny. W angielskiej kolonii kaplandzkiej — jak donoszą telegramy — powieszono w ostatnich dniach dwóch tamtejszych Burów pod zarzutem zdrady stanu.

Oto wiązanka najświeższych faktów z kraju bohaterskiej, rozpaczliwej walki.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbyło się w czwartek dnia 25 b m. w lokalu własnym, Mały rynek l. 6.

Tow. Serkowski w zagajeniu zaznacza, iż do Związku należy ogółem 28 stowarzyszeń zawodowych, liczba członków wynosi obecnie 1.462.

Sekretarz tow. Ochmański odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który został przyjęty do wiadomości.

Tow. Łyszczarz złożył sprawozdanie kasowe, z którego wykazuje się, iż dochód za r. 1900 wynosił 2.462 K 4 h, rozchód 2 226 K 88 h, pozostaje zatem na r. 1901 nadwyżka 235 K 16 h. W r. 1901 wynosił dochód do końca czerwca 1011 K 74 h, rozchód 933 K 72 h, pozostałość na drugie półrocze wynosi więc 78 K 2 h. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i wyrażono kasyerowi podziękowanie. Następnie tow. Kaczanowski i Czechowski postawili imieniem komisyi kontrolującej wniosek o udzielenie zarządowi absolutoryum, co też jednomyślnie uchwalono.

Sprawozdanie z biblioteki złożył tow. Jarosz. Biblioteka zawiera 876 dzieł a 1034 tomów; zarząd związku w ostatnich czasach zakupił 8 dzieł (16 tomów), prócz tego darowanych zostało przez członków Związku 5 dzieł (10 tomów), za co im zgromadzenie wyraziło podziękowanie. Ogółem korzystało z biblioteki od 1 lipca 1900 do 30 czerwca br 479 członków, a w przeciągu tego czasu wypożyczono ogółem 1860 dzieł.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i podziękowano tow. Jaroszowi za prowadzenie biblioteki.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu i komisyi kontrolującej. Zostali wybrani: tow. Sułczewski, Pasławski, Karaś, Miechoński, Jaroszewski, Igliński, Łyszczarz, Zaczek, Jarczewski, Neider, Bielecki, Halbina; do komisyi kontrolującej weszli tow.: Kruk, Englisch, Misiołek i Seweryn.

Zgromadzeni uchwalili wkońcu b. prezesowi związku tow. Serkowskiemu podziękowanie za pracę około organizacyi.

Po zgromadzeniu ukonstytuował się nowy zarząd związku, wybierając tow. Pasławskiego Wacława przewodniczącym związku, tegoż zastępcą tow. Sułczewskiego, sekretarzem tow. Karasia, zaś kasyerem tow. Łyszczarza.

Z literatury i sztuki.

Z literatury socyalistycznej. Z tajnej drukarni polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie wyszedł Nr. 39 „Robotnika“, który zawiera następujące artykuły: Agitacya na wsi. — Kryzys. — Zaburzenia w Rosyi. — Święto majowe w Warszawie i Łodzi. — Korespondencya z fabryk, warsztatów i kopalń. — Kronika krajowa. — Ostrzeżenia. — Pokwitowania.

Nr. 4 „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego“ daje dokładny obraz ruchu socyalistycznego i najważniejszych wypadków politycznych w zaborze austryackim i pruskim, oraz w Austryi, Belgii, Holandyi, Francyi, Niemczech i Włoszech. Dział „z zaboru austryackiego“ zawiera artykuły o strejku górników w Borysławiu, o zdradzie Stojałowskiego, sprawozdanie z lwowskiego kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej i bardzo dobry artykuł informacyjny o ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego, zwłaszcza o projekcie ustawy lasowej, o włościach rentowych i o projekcie biur pośrednictwa pracy. „Kuryerek“ jest znakomitem antidotum na bajdy polityczne szerzone przez cenzuralną prasę warszawską.

Lipcowy zeszyt londyńskiego „Przedświtu“ zawiera następujące artykuły: St. Os...arz: „Przed wyborami do sejmu“. — Dr. Władysław Gumplowicz. „Reorganizacya szwajcarskiej partyi socyalno-demokratycznej“. — Mazur: „W ważnej sprawie“. — (Dokończenie). — Michał Luśnia: „Kongres w Londynie“.— Z pracy. — Z kraju i o kraju. — Bibliografia. — Luźne notatki. — Prenumerata roczna „Przedświtu“ wynosi 4 K 80 h.

Żydowska biblioteczka żargonowa polskiej partyi socyalistycznej wzbogaca się nieustannie. W przeciągu kilku ostatnich miesięcy czwartą już broszurę żargonową wydała księgarnia P. P. S. w Londynie. Jest nią nowe wydanie żydowskiego przekładu arcydzieła socyalistycznej literatury agitacyjnej, znanej broszury Szymona Dicksteina (Jana Młota) „Kto z czego żyje“. (Cena 20 h.) Broszura ta, poprzedzona portretem i życiorysem nieodżałowanej pamięci autora, powinna masowo rozejść się wśród robotników żydowskich zamieszkałych w Polsce.

Wszystkie powyższe wydawnictwa sprowadzać można z księgarni polskiej partyi socyalistycznej, której adres jest następujący: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 lipca. 1419. Husyci uderzają na ratusz w Pradze. — 1791. Zniesienie zakonów rycerskich we Francyi. — 1849. Görgey dyktatorem na Węgrzech. 1898. Śmierć Bismarka.

Opera lwowska w Krakowie.

Wtorek: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka A. Leoncavalla. — „W studni“, opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

Środa: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego (występ p. W. Floryańskiego).

Czwartek: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki (ostatni występ p. Floryańskiego).

Podczas rewizyi u tow. Piłsudskiego w lutym zeszłego roku, znaleziono — jak donosi warszawski „Robotnik“ — między innymi papierami odpis dziennika znanego szpiega-literata, Antoniego Wiśniewskiego (dziennik ten niedawno wyszedł z druku staraniem księgarni londyńskiej P. P. S.). Otóż papiery tow Piłsudskiego rozpatrywał Utgoff, naczelnik żandarmów gub. piotrkowskiej, u którego Wiśniewski wciąż pozostaje w służbie. No i ów dziennik jakoś znikł, — nie wciągnięto go wcale na listę rzeczy znalezionych... Łatwo to zrozumieć: Wiśniewski w swoich zwierzeniach odsłania niejedną tajemnicę żandarmską, opowiada o nadużyciach, popełnianych przez fiołów, a i o samym Utgoffie jest dużo szczegółów nieprzyjemnych dla niego. Utgoff nie chciał więc, aby w Petersburgu dowiedziano się o tym przykrym dokumencie, wolał uniknąć „nosa“ i dlatego utwór swego przyjaciela zachował dla siebie... Jest to wprawdzie mała „nieprawidłowość“, ale Utgoff, jak wiadomo, nie jest wielkim zwolennikiem legalności. Z jaką siłą sprawa ta odbiła się na twarzy Wiśniewskiego, tego nie wiemy...

Gospodarka klerykałów w nowosądeckiej radzie gminnej. Donoszą nam z Nowego Sącza: Pobożne rządy kliki klerykalnej pod egidą burmistrza dra Barbackiego, adlatusa ks. infułała Góralika i benjaminka nowosądeckich klerykałów, nietylko nie przyniosły miastu żadnej korzyści, ale naraziły je na rozliczne szkody, a nawet straty, są powodem skandalu, który znajdzie może niedługo epilog w sądzie karnym. Rozchodzi się o budowę koszar, które pobożni rajcy nowosądeccy uważają za jedyny środek podniesienia miasta. Zaciągnięto na nią pożyczkę w kwocie 800.000 kor., mimo, że starych długów jeszcze nie spłacono, co pociągnie za sobą nowe olbrzymie ciężary podatkowe.

Tymczasem przy budowie tych koszar wychodzi na światło dzienne „panama“, która charakteryzuje najlepiej klerykalne rządy w naszem mieście.

Mianowicie p. Gutowski i dr. Kosterkiewicz wnieśli w imieniu wydziału stow. właścicieli realności zażalenie do wydziału krajowego, w którem dochodzą do wniosku, że tylko część rady, nie rozumiejąca się na interesach lub też niedbająca o dobro gminy lecz o własną korzyść parła do budowy koszar i że już przy budowie działy się różne nieprawidłowości, w zażaleniu szczegółowo wyliczone.

Na skutek tego zażalenia zjechała dnia 11 bm. z wydziału krajowego komisya, która sprawdziła: 1) że przy koszarach Nr. II. ma być wedle planu budowy murów fundamentowych piwnicznych i bankietowych 1250 metr. kwadr., natomiast w przedmiarach, które służyły za podstawę przy licytacyi, podano 2390 metr. kwadr. 2) Sprawdzono, że wedle planu ma być 1565 kwadr. metr. wykopu ziemnego, zaś w przedmiarach (Kostenbeschlag) podano 2345 metr. kwadr. 3) Sprawdzono dalej, że były budowniczy miejski, obecny przedsiębiorca budowy tych koszar Nr. II. p. Peroś, kontraktem zobowiązał się wypracować szczegółowe przedmiary do zatwierdzonych już przez komisyę wojskową planów za sumę 2250 złr. tj. 4500 kor., że atoli przedmiarów tych sam nie zrobił, lecz oddał inżynierowi Dalfowi w Cieszynie i temuż za zrobienie tychże zapłacił 500 złr. 4) Sprawdzono, że te przedmiary przez Dalfa sporządzone kazał p. Peroś odpisać i odpisy te zaopatrzył na końcu uwagą; „zgodne z oryginałem, Peroś“, a tymczasem odpisy te nie są zgodne z oryginałem, lecz wykazują różnice, jak pod 1) i 2) podano, a co ważniejsze, że tylko te fałszywe przedmiary bez kosztorysu, oraz bez żadnego planu budowy magistrat przedłożył do licytacyi, jako podstawę do wnoszenia ofert, wskutek czego wszystkie oferty były wysokie.

Dnia 25 bm. odbyło się w tej sprawie zgromadzenie członków towarzystwa właścicieli realności, które ogłasza następujący komunikat, zawierający ciężkie oskarżenia przeciw nowosądeckiej radzie miejskiej:

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu, na podstawie sprawozdania z odbytej w dniu 11 i 12 b. m. komisyi z ramienia Wydziału krajowego w sprawie budowy koszar wojskowych, powzięło dnia 25 bm. jednomyślnie następującą uchwałę: Ponieważ komisyjnie sprawdzonem zostało, że wniesione przez wydział towarzystwa właścicieli realności zażalenie do Wydziału krajowego w całej rozciągłości było uzasadnionem, nadto skonstatowano przy komisyi, że służące za podstawę do licytacyi przedmiary na budowę koszar w wielu pozycyach są fałszywe, bo z planami niezgodne, że cała akcya około przygotowania do budowy była i jest dalej niedołężnie prowadzoną, skutkiem czego naraża gminę na stratę około 100.000 koron, dalej, że aczkolwiek magistrat wiedział o rażących usterkach w przedmiarach, mimo to nie uczynił zadość żądaniu kilku radnych, aby przedmiary sprawdzić i rozpisać nową licytacyę, w dodatku, że popierano z magistratu całą siłą przedsiębiorcę, który w Nowym Sączu nie ma żadnego zaufania — postanowiono: 1) domagać się od wydziału krajowego bezzwłocznego rozwiązania niedołężnej i niedbałej rady miejskiej, 2) oddać całą sprawę na podstawie skonstatowanych faktów c. k. prokuratoryi państwa, z żądaniem wdrożenia energicznego śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, 3) wyrazić votum nieufności tak burmistrzowi, jakoteż tej większości magistratu nowosądeckiego, która lekkomyślnie prowadząc budowę koszar, naraża gminę na nieobliczalne straty.

Uchwała ta obywateli nowosądeckich charakteryzuje najlepiej rządy klerykałów w tutejszej radzie miejskiej. Sprawa oprze się niewątpliwie o sąd karny, przyczem zapewne dowiemy się wielu ciekawych szczegółów z zakulisowej gospodarki klerykalnej kliki.

Wiec śląski w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą: W niedzielę dnia 28 bm. rano w hotelu „Morskie Oko“ odbył się wiec śląski. Redaktor Friedel przedstawił obszernie stosunki na kresach śląskich i w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Zaznaczył on, że głównym wrogiem ludu polskiego są tam Czesi i że czechizacya ogromne poczyniła postępy. Przemawiali pp. Balicki, Szukiewicz, Dmowski i inni. Uchwalono zawiązać komitet, celem zbierania funduszów

dla obrony kresów i zwołać w sierpniu wiec ogólno-polski do Dąbrowy na Śląsku.

Wyrażono również najwyższe uznanie ludowi śląskiemu, oraz zachętę do wytrwania.

Napad na księdza. Stan zdrowia ks. Hausmana jest zadowalniający. Wasylczyszyn został w niedzielę odstawiony do sądu karnego. Zarząd zakładu w Kulparkowie, zapytany o stan umysłowy Wasylczyszyna, odpowiedział, iż wypuszczono go z zakładu jako uleczonego.

Mimoto jednak powinnyby władze sądowe polecić zbadanie stanu aresztowanego.

Choroba Tołstoja. Dzienniki rosyjskie donoszą z Jasnej Polany, że lekarze skonstatowali u Tołstoja znamiona raka na klatce piersiowej. Popy moskiewskie uważały widocznie chorobę wielkiego myśliciela za najstosowniejszą chwilę do nowych prześladowań. Z Petersburga donoszą bowiem, że tamtejszy metropolita Antoni ponowił klątwę przeciw hr. Tolstojowi. Jak ci popi muszą żałować, że nie mogą chorego starca spalić na stosie!

Tyfus plamisty skonstatowano w zeszłym tygodniu w kilku powiatach w Galicyi, a mianowicie: w Grabowicach w powiecie bohorodczańskim zachorowała 1 osoba; w Brzeżanie i Rudawku pod Birczą w powiecie dobromilskim 3 osoby; w Młynach w powiecie jaworowskim 7 osób; w Młynczyskach w pow. limanowskim 1 osoba; w Tenczynie w pow. myślenickim 1 osoba; w Przekalcu w pow. skałackim 2 osoby; w Orawie w pow. stryjskim 4 osoby; w Proszowej w pow. tarnopolskim 2 osoby; w Budzanowie i Laskowcach w pow. trembowelskim po 1 osobie; w Kurnikach w pow. zbarazkim 2 osoby i w Krupsku w w pow. żydaczowskim 3 osoby.

Jak jeden kapral francuski wziął do niewoli 1800 Austryaków? Pismo francuskie „Nouvelle Révue rétrospective“ wyszperało ciekawy dokument z czasów napoleońskich — z wyprawy do Włoch w r. 1796. Z szeregów francuskich umknął pewien kapral nazwiskiem Rose i, puściwszy się samopas w głąb kraju, dotarł do miasteczka Reggio. Przypominamy, iż we Włoszech, zwłaszcza północnych, których część wówczas należała do Austryi, witano Napoleona, jako oswobodziciela. Do Reggio nie były jeszcze dotarły wojska francuskie. Toteż Rosego powitano tam, jak jaskółkę, zwiastującą wiosnę. Rose, zmiarkowawszy prędko, jakim jest nastrój ludności, zaczął udawać osobę wpływową (a trzeba dodać, iż był Gaskończykiem!) i potrafił tak olśnić mieszkańców, iż ci zupełnie oddali się pod jego rozkazy. Uzbroiwszy około 600 mieszczuchów w stare flinty, utworzył z nich oddział milicyi pod swoją komendą. Dwóch zaś innych maruderów francuskich, którzy również do Reggio przywędrowali, mianował swymi adjutantami. Wkrótce potem przeciągał wieczorem w pobliżu miasteczka oddział austryacki, złożony z 1800 ludzi, cofając się przed wojskami francuskiemi. Rose, nabrawszy fantazyi, puścił się w pościg za nim ze swoją milicyą i dopędził go wśród ciemności nocnych nad brzegiem rzeki, przez którą Austryacy, nieznający miejscowości, obawiali się przeprawić. Rose nakazał swoim ludziom pochować się w rowach i rozpocząć strzelaninę. Austryacy, zdemoralizowani klęskami, zaraz po pierwszej wymianie kul wysłali parlamentarzy, proponując poddanie się. Rose ucieszył się bardzo, gdyż zaczynał się lękać, iż z nastaniem świtu, Austryacy, spostrzegłszy skład jego armii, gotowi są rozprószyć ją przy pierwszym ataku. Zaraz przy łuczywie spisano warunki kapitulacyi i Rose, odebrawszy broń i konie Austryakom, popędził ich w stronę Reggio.

Po drodze zwycięzcy spotkali oddział generała Sandoza, który postąpił z tryumfatorami w sposób bardzo brutalny. Kazał aresztować Rosego i dwóch jego kolegów wojskowych, jako dezerterów, odebrał im więźniów i napisał fałszywy raport o wzięciu przezeń do niewoli austryackiego oddziału i o pochwytaniu 3 dezerterów.

Napoleon jednak dowiedział się niebawem o kłamstwie generała i mianował Rosego w nagrodę za przytomność umysłu i dzielność komisarzem francuskim w Reggio.

Socyalizm w kopule kościelnej! W jednem z przedmieść Gdańska został wystawiony nowy kościół, który ma zostać w jesieni poświęcony w obecności cesarza Wilhelma II. Pokrycie wieży i wykonanie kopuły zostało powierzone trzem robotnikom blacharskim, którzy są socyalnymi demokratami. Z początkiem czerwca dano im puszkę metalową z aktem fundacyjnym, aby ją wedle zwyczaju w kopule umieścili. Nasi towarzysze byli zdania, że dla potomności byłoby interesującem dowiedzieć się, co zacz byli robotnicy, którzy tę robotę wykonali. Spisali więc uroczysty akt, w którym oznajmili, że kopułę wykonali trzej podpisani robotnicy, członkowie zawodowego stowarzyszenia robotników metalurgicznych i partyi socyalno-demokratycznej, i wyrazili życzenie, żeby w chwili, gdy ta puszka z kopuły wydobytą zostanie, panowały takie stosunki, o jakich wprowadzenie walczy dziś zorganizowana klasa robotnicza. Na tym akcie wszyscy trzej się podpisali, dołączyli po jednym egzemplarzu „Vorwärts“ i innych pism socyalistycznych i wszystko to wraz z oficyalnym aktem fundacyjnym włożyli do wymienionej puszki, którą w naznaczonem miejscu w kopule kościoła umieścili. Puszka spoczywałaby sobie tam spokojnie przez długie lata, gdyby jakiś nieznany denuncyant nie był o tem zawiadomił policyi. Policya zawrzała strasznem oburzeniem. Kopułę, która już była zupełnie wykończona i nawet wyzłocona, kazano rozebrać, wydobyto puszkę i usunięto z niej owe socyalistyczne okropności. W ten sposób zapobieżono temu, aby potomność dowiedziała się o istnieniu stowarzyszenia zawodowego robotników metalurgicznych, partyi socyalno-demokratycznej i gazet socyalistycznych... Nie dość na tem: Owym trzem naszym towarzyszom partyjnym wytoczono proces! Ciekawi tylko jesteśmy jaki paragraf ustawy karnej zostanie tu zastosowany. Czy może zostaną ci robotnicy oskarżeni o — zanieczyszczenie miejsca publicznego?

Rosyjska odprawa Rittichowi. Głośne, a bezczelne wystąpienie gen. Rifticha w Pradze, które jednak podobało się „Nar. Listom“, zrobiło bardzo niekorzystne wrażenie na rozsądniejszych Rosyanach. W felietonie dziennika „Rosya“ daje prof. Morkownikow ciętą nauczkę krzykaczowi słowianofilskiemu. Na czele zwraca mu uwagę, iż narody słowiańskie na Zachodzie uczyniły wielki krok naprzód pod względem samowiedzy i kultury, od szóstego lub siódmego dziesiątka lat, gdy to rosyjscy słowianofile ówcześni mogli utożsamiać całą słowiańszczyznę z Rosyą. Co więcej, Czesi pod względem kultury stoją dziś na szczeblu znacznie wyższym od Rosyan. A przytem Rosya, w imieniu której zabierają głos Rittichy et tutti quanti, nie zdaje sobie jeszcze sama sprawy ze swych zadań, „bo przecie — pisze Morkownikow — ustawiczne rozszerzanie granic nie może być głównem zadaniem dla państwa, oddawna już posiadającego tak obszerną przestrzeń, że ludność nie jest w stanie eksploatować jej w sposób właściwy. Z takiemi zdobyczami kulturalnemi nic nie osiągniemy, gdyż obecnie z nadzieją zwycięstwa może stawać do walki tylko to państwo, które posiada dostateczną wiedzę i rozwój“. A potem z ironią dodaje: „Cóż wobec takich warunków chcesz pan, panie Rittich, dać Czechom? Posady nauczycieli języka łacińskiego i greckiego, lub koncesye na eksploatacyę naszych bogactw mineralnych? Lecz przecież wyglądałoby to, że my sami szukamy punktu oparcia w ich sile kulturalnej. Cóż więc, cóż im damy?“

Coprawda Rittich mógłby odpowiedzieć, że burżuazyjnym politykom czeskim, dotkniętym istnym szałem moskalofilskim, żadnych korzyści realnych przed oczy stawiać nie trzeba, że oni zadowalniają się głupimi frazesami pierwszego lepszego Komarowa lub Rritticha, że za każde protekcyonalne poklepanie po ramieniu, gotowi są ucałować łapę moskiewską, przymknąwszy oczy na to, iż ta garść knut zaciska. Póki takie zadziegcenie przymracza umysły czeskie — zawsze mogą różni moskiewscy awanturnicy stroić się w płaszcz protektorów, chociażby ten płaszcz był tylko — wiatrem podszyty...

„Poczciwe“ władze tureckie tłómaczą wysłanie do Małej Azyi 40 Bułgarów, aresztowanych w Salonikach pod zarzutem należenia do komitetu macedońskiego — troską o zdrowie więźniów. Gubernator Tewfik pasza nakazał ich wywieźć z ojcowskiej (tak!) dbałości o ich dobro, chcąc polepszyć ich dolę, gdyż w Salonikach panują straszne upały i więzienia są przepełnione.

„Wszędzie — dodaje samochwalczo przewrotny komunikat turecki — łagodność i pieczołowitość gubernatora wywoła jak najlepsze wrażenie“.

Otóż „Frank. Ztg.“, skąd czerpiemy tę wiadomość, wyjaśnia, iż podczas, gdy w Salonikach temperatura dochodzi do 36 stopni Celsiusa, upały w Azyi Mniejszej przekraczają nieraz 40 stopni...

Jeżeli godzi się żar słoneczny porównywać z wodą, to będzie to wysłanie z deszczu pod rynnę. Prawdziwym motywem wywiezienia Bułgarów było to, iż dzięki pieniądzom, dostarczanym przez rodziny,

mieli w Salonikach zapewniony lepszy byt w więzieniu, na azyatyckiej stronie oddani zostaną zupełnie na pastwę dozorców.

Pomysły leniuchów milionerów. W Newparcie, gdzie chłodzą się przez lato miliony i miliardy amerykańskie, a dokąd często zaglądają i różni zblazowani i zbankrutowani książęta i hrabiowie europejscy, łowcy grubych posagów, cały krem towarzystwa wysila się na jak najoryginalniejsze pomysły zabaw. Niedawno pani Belmont, nosząca przed rozwodem wiele — brzęczące nazwisko Wanderbildt postanowiła zorganizować zabawę kostyumową, podczas której goście taneczni przedstawiać mieli najrozmaitsze środki apteczne: roślinne, zwierzęce — pigułki, maści, miksturki i t. d. Wyobraźmy sobie bal, gdzie tańczą lub siedzą pod ścianami żywe flaszki z syropem ipekakuanowym, plastry na na gniotki, kantarydy, gorzkie ziółka, powięzdłe kory chinowe, kolchicyny kliniczne i t. d. zależnie od płci, wieku, stanowiska i humoru zaszczyconej zaproszeniem osoby. Efekt niebywały. Aliści zamiar cały ulotnił się jak kamfora, a stało się to z racyi aptekarzy i droguistów, którzy się przecież cieszyć byli powinni, że ich farmakopea, jeżeli nie psu na budę, to przynajmniej plutokracyi amerykańskiej na bal przydać się mogła. Cieszyli się — ale zanadto. Nagle i ci, co proszki trą i ci, co ziółka tną, jęli po amerykańsku zasypywać komitet balowy anonsami, reklamującymi różne wody przeczyszczające, cudowne płyny na porost włosów, proponując uczestnikom przyszłego balu, aby je obrali za punkt wyjścia dla swych kostyumów. Niektórzy nawet proponowali, że sami takie kostyumy sprawią. Np. pewien wyrabiacz jakichś kropel z ziół górskich, oraz kapsułek własnego pomysłu, ofiarował sprawić jednej z dam suknie z reklamowanych przez siebie ziół, oraz perukę, gdzie na każdym włosku wisiałaby kapsułka. To wmieszanie się „obcych“ do zabawy, organizowanej przez potentatów finansowych, tak oburzyło komitet, iż postanowił zaniechać balu, który miał już nawet obmyśloną eufoniczną nazwę *sure cure danse*.

Powstawanie takich waryackich pomysłów nie można oczywiście, kłaść wyłącznie na karb strasznych upałów amerykańskich. Bezmyślne i leniwe życie, przeżuwających swe miliony bogaczów, gra tu główną rolę.

Angielscy rachmistrze. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na to, że Anglicy podają niesłychanie przesadne wiadomości o stratach Burów. Ciekawe wyniki daje zestawienie urzędowych liczb, wyjętych z angielskiej statystyki wojennej, poczynione do dnia 1 b. m.

Otóż według danych angielskich, miałyby straty Burów wynosić do tego czasu 6.400 poległych 5.793 rannych, 34 622 wziętych do niewoli na placu boju 30.000 t. zw. surrenders t. j. takich, którzy dobrowolnie złożyli broń, 3.500 dezerterów. — Czyli razem Burowie stracili od początku wojny 80.315 ludzi. Porównajmy to z angielskimi również źródłami, gdzie ilość wszystkich Burów, walczących przeciwko Anglii, obliczoną została na 54 800 ludzi! Komizm powiększy nam jeszcze fakt, że po wrzekomym straceniu z górą 80 tysięcy walczących, (na niecałe 55 tysięcy wojska!) armia burska liczy dziś jeszcze (znów według obliczeń angielskich) 15 do 20 tysięcy ludzi.

Dodajemy do tego, iż statystyka angielska nic nie wspomina o stratach, spowodowanych przez choroby, które na wojnie przewyższają nieraz straty, powstające od nieprzyjacielskiej broni. Prócz tego można by zakwestyonować nawet ową maksymalną cyfrę wojsk burskich. Według Valentina bowiem Transwaal liczył zaledwie 30.000 ludzi, zdolnych do noszenia broni, a Oranja, mająca według Anglików około 75.000 białych mieszkańców, nie mogła oczywiście wystawić więcej nad 15.000 żołnierza. Dodawszy do tego parę tysięcy Burów z angielskiego Kaplandu i kilkuset cudzoziemców, nie otrzymamy nawet owych 54.000 ludzi, których skompletowali w swej fantazyi Anglicy. Należy zatem przypuścić, iż oprócz innych szacherek w wykazach angielskich, uprawiano primo; podwójną buchalteryę, zaliczając jednych i tych samych ludzi to do „surrenders“, to do jeńców wojennych, a powtóre wpisywano do kategoryi wziętych do niewoli — tysiące kobiet i dzieci burskich, gwałtem spędzanych do obozów angielskich.

Inaczej tego rebusu liczbowego wytłómaczyć sobie nie można.

Przejechanie. W sobotę dnia 27 b. m. o godz. 5 wieczorem, fiakier nr 158 przejechał na ul. Zwierzynieckiej, obok restauracyi p. Bijałda, sześcioletniego chłopca, syna p. Zabłockiego, kucharza. Koła powozu skaleczyły chłopcu w okropny sposób głowę, zgniotły mu klatkę piersiową, złamały 3 i 4 żebro, nadto poraniły całe ciało. Ciężko rannego chłopca opatrzyło Pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala. W chwili wypadku na całej ulicy nie było policyanta.

Tyfus. Z Tarnopola donoszą: Pod Tarnopolem, a zwłaszcza w Mikulińcach, zdarzyło się obecnie aż 30 wypadków tyfusu. Między innymi na tyfus zmarł onegdaj dr. Franciszek Bloch, lekarz tarnopolskiej powiatowej Kasy chorych, w 39 roku życia, zaraziwszy się u łóżka chorego włościanina w Woli Mazowieckiej.

Jak „poczciwi“ centrowcy cenią Polaków? Klerykalne centrum niemieckie uważa tak dalece Polaków w zaborze pruskim za swych parobków, obowiązanych do bezwzględnego posłuszeństwa, że fakt postawienia kandydatury polskiej w okręgu duisburskim, gdzie kandydował centrowiec, doprowadził tę klerykalię do formalnej pasyi. „Dziennik poznański“, odgrywający rolę pokornego giermka centrowców, musiał ciągle podawać uspokajające krople laurowe konwulsyjnie rozirytowanej „Giermanii“ (główny organ centrum), a pólszeptem nazywał ją nawet „prawie hakatystycznie usposobioną“.

Całkiem bezczelnie usposobioną okazała się też druga gazeta centrowa, „Schlesische Volkszeitung“, która przed samymi wyborami ogłosiła, iż kandydat Czarliński zrzeka się ubiegania o mandat i wzywa swych wyborców, by głosowali na niemieckiego klerykała — co było brudnem kłamstwem. Oto próbki odwzajemniania się politykom polskim, wysługującym się tak długo i tak wiernie niemieckim klerykałom!

Do tych charakterystycznych głosów prasy centrowej dodać należy jeszcze, bezczelne postępowanie agitatorów klerykalnych w Westfalii. W Ruhrorcie np. doszło do ostrego zajścia pomiędzy niektórymi wyborcami polskimi a proboszczem z z Laar Bresserem, który publicznie zdzierał polskie odezwy wyborcze. Równocześnie z tą wiadomością, donoszą już z polskiej ziemi — z Gliwic o bezczelnej formie, w jakiej usprawiedliwiał się ze swej słynnej hakatystycznej mowy sejmowej poseł z klerykalnego centrum, ksiądz Heisig. Oświadczył on na zebraniu, na którem przeważali Polacy, iż mówiąc, że na Górnym Śląsku niema Polaków, lecz tylko mówiący swojem narzeczem Niemcy, lojalni i wierni dla tronu, miał, używając wyrazu „Niemcy“, na myśli „niemieckich poddanych“ i nie chciał wcale obrażać Polaków (co za jezuickie wykręty!).

Powołując się przy tem na fakt, że Górny Śląsk już przeszło od 800 lat nie jest prowincyą polską, wzywał do oporu przeciw agitatorom „wielkopolskim“, którzy teraz Górny Śląsk chcą przerobić na polską prowincyę.

Prof. Virchow przeciw Kochowi. Już we środę w odczycie, wygłoszonym w berlińskiem towarzystwie medycznem wyrażał się prof. Virchow z wielkiem powątpiewaniem o badaniach Kocha; dnia 26 bm. jednak po rozmowie z pewnym dziennikarzem wystąpił Virchow jeszcze ostrzej przeciw Kochowi. Oświadczył on mianowicie, iż Koch nie brał zupełnie w rachubę doświadczeń i badań, poczynionych przez szkołę kopenhagską. By stwierdzić, co należy uczynić w kierunku podniesienia zdrowotności ludu, zamianował rząd duński specyalną radę zdrowia, której badania nad gruźlicą bydlęcą stały się prawie podstawą całego odnośnego ustawodawstwa, szczególnie co do zamknięcia granic(?). „Czy sądzi pan może“ — powiedział Virchow — „iż dlatego, że Koch z twierdzeniami swemi wystąpił w Londynie, da się zastosować przysłowie: Rzym rzekł, sprawa zakończona? Ja jednak twierdzę, iż Koch nie jest Rzymem, a kwestya cała wcale jeszcze załatwioną nie została“.

Ruch wyborczy.

Lwów, 27 lipca. Dzisiejszy „Przedświt“ w korespondencyi z Krakowa podaje, prócz znanych, następujące kandydatury stojałowszczyków: w Brzesku, jeżeli Götz nie będzie kandydował, postawi Stojałowski Węgrzyna, w Nisku kandyduje Bomba, w Jarosławiu Cena, w Limanowej Smołczyński, w Tarnobrzegu dr Włodzimierz Lewicki, w Chrzanowie Małocha.

Napad na kanonika.

Lwów, 28 lipca. Wasylczyszyna oddano pod obserwacyę lekarską. Okazuje się, iż od dłuższego czasu cierpiał on na obłęd religijny. Chodził szczególnie

pilnie na kazania jezuitów, przyczem głównie mu utkwiło w głowie zdanie: Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Począł więc wszystko z domu wynosić, sprzedawał, a pieniądze dawał na kościół. Sprzedał wreszcie kamienicę i 5 par koni, a gdy już wszystko stracił, poszedł do księży upomnieć się o „królestwo niebieskie."

Wówczas osadzono go, jako obłąkańca, w Kulparkowie. Po wyjściu z Kulparkowa udał się do cesarza, poczem osadzono go znowu w zakładzie w Döbling. Po powrocie do Lwowa, udał się ze swem żądaniem do namiestnika — i znowu zatrzymano go w Kulparkowie, później go wypuszczono, jako nieszkodliwego.

Przed niedawnym czasem poszedł on do księży ormiańskich i żądał albo „nagrody niebieskiej", albo zwrotu 4.000 złr. Tam wyprawił awanturę, łżył księży, za co dostał 14 dni aresztu. Od tego czasu poprzysiągł zemstę, którą dziś wykonał.

Proces wojskowy.

Kilonia, 28 lipca. Morski sąd wojenny rozpoczął onegdaj przy drzwiach zamkniętych proces przeciw nadporucznikowi marynarki niemieckiej Butterlinowi o sprzeniewierzenie, oszustwo i niekarność. Powołano 24 świadków, w tej liczbie wielu dostawców dla marynarki.

Popi przeciw Tołstojowi.

Petersburg, 28 lipca. Metropolita petersburski Antoni ogłosił ponownie klątwę na ciężko chorego Lwa Tołstoja.

Strejk i bojkot.

Strejk piekarzy. Od piątku strejkują w Krakowie i Podgórzu robotnicy w następujących piekarniach: w Podgórzu u Katza, Lipschütza i Seidnera, w Krakowie zaś na Kazimierzu u Grossfelda, Wolfa Beigla i Morgenbessera. Oprócz tego trwa w dalszym ciągu strejk w piekarni Jakóba Beigla w Podgórzu. Razem tedy strejkuje w 7 piekarniach 46 robotników i 10 terminatorów. Powodem strejku w powyższych 6 piekarniach było to, iż piekarnie te pomagały Jakóbowi Beiglowi w walce przeciw strejkującym u niego robotnikom i dostarczały mu pieczywa na sprzedaż. Wobec tego robotnicy po kilkukrotnych ostrzeżeniach rozpoczęli w tych piekarniach również strejk. Strejkujący wzywają wszystkich towarzyszów piekarskich w mieście i na prowincyi, by w piekarniach tych za żadną cenę nie przyjmowali roboty!

Z sali sądowej.

O zbrodnię obrazy majestatu toczyła się w sobotę dnia 27 bm. przed tutejszym trybunałem, pod przewodnictwem radcy Turowicza, rozprawa karna przeciw Janowi Fujawie. Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych skazał trybunał Fujawę na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Przed tym samym trybunałem toczyła się następnie rozprawa przeciw kowalowi Janowi Piotrowskiemu o gwałt publiczny, który miał on popełnić przez stawianie oporu policyantowi. Trybunał wymierzył mu 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Oskarżony wyrok przyjął.

Telegraf i telefon.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 29 lipca. „Sonn- und Montags-Ztg" donosi, że parlament austryacki zwołany zostanie już z początkiem października; sesya potrwa do d. 20 października, poczem zostanie odroczoną, a to ze względu na wybory do sejmu czeskiego, by posłowie czescy mogli wziąć udział w kampanii wyborczej.

W połowie listopada mają się znowu rozpocząć obrady parlamentu; rząd liczy na to, iż stronnictwa nie będą domagały się natychmiastowego zwołania nowowybranych sejmów.

Praga, 29 lipca. W korespondencyi z Wiednia omawiają „Narodni Listy" sytuacyę gabinetu dra Körbera i zwracają się szczególnie przeciw zbyt prędkiemu zwoływaniu Rady państwa. Rachuby prezydenta ministrów na najbliższy czas są zupełnie chybione, gdyż nie doczeka się do nowego roku załatwienia budżetu na r. 1902 nawet w komisyi. Załatwienia budżetu doczekałby się on tem prędzej, im później zwołałby parlament.

Wiedeń, 29 lipca. „Sonn u. Montags Ztg" donosi z Pragi: Prezydent ministrów dr. Körber ma w najbliższych dniach rozesłać do przywódzców stronnictw i wybitnych parlamentarzystów zaproszenia na konferencyę w sprawie jesiennej sesyi rady państwa.

Przeciw szenererowcom.

Wiedeń, 29 lipca. Niemieckie stronnictwo ludowe zwraca się przeciw szenererowcom. Onegdaj pojawił się artykuł, pisany przez Pradego, który nazywa Wolfa komedyantem i dowodzi, że Wolf i Schönerer tylko dla komedyi oświadczali się przeciw podziałowi Czech, a domagali się natomiast uznania języka niemieckiego za język państwowy. Uznanie języka niemieckiego za państwowy nigdy nie nastąpi wobec opozycyi stronnictw słowiańskich i socyalnych demokratów, natomiast w sejmie czeskim dałby się przeprowadzić podział Czech. Wkońcu artykuł zapowiada walkę przeciw szenererowcom podczas wyborów sejmowych.

Wypadek kolejowy pod Wiedniem.

Wiedeń, 29 lipca. Pociąg osobowy, zdążający z Kaltenleutgeben ku Wiedniowi, zderzył się na stacyi Liesing z pociągiem wiedeńskim, przyczem lokomotywa pierwszego pociągu wykoleiła się. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Wczoraj z tego powodu krążyły wieści o wielkiej katastrofie kolejowej.

Wiedeń, 29 lipca. Urzędowy komunikat ogłasza, że wieści o katastrofie i o stratach w ludziach są nieprawdziwe.

Prof. Wiederhofer zmarł.

Ischl, 29 lipca. Dziś w nocy zmarł tu w 74 roku życia, po ciężkiej chorobie, dr. Wiederhofer, słynny profesor chorób dziecięcych na uniwersytecie wiedeńskim, w willi darowanej mu przez cesarza. Prof. Wiederhofer uległ przed kilku miesiącami apopleksyi; wskutek tego popadł w ciężką chorobę, która zakończyła się śmiercią.

Wybory do sejmu czeskiego.

Praga, 29 lipca. Radykalna partya czeska, na której czele stoi dr Baxa, odbyła tu zgromadzenie, na którem uchwaliła jednogłośnie wziąć udział w przyszłych wyborach sejmowych i mianować własnych kandydatów, a to ze względu na to, że posłowie młodoczescy, prowadząc politykę oportunistyczną, nic nie mogli zdziałać dla narodu czeskiego.

Zamach dynamitowy.

Wrocław, 29 lipca. Górnik Kutschera w Śwircach usiłował dom swój, w którym znajdowała się cała rodzina, wysadzić w powietrze. Na szczęście żona spostrzegła to i spowodowała ujęcie szaleńca.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 29 lipca. „Standard" donosi z Szangaju: Wedle wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich, utworzył się w prowincyi Peczili rewolucyjny związek, do którego należą chińscy chłopi, dawni bokserzy i wysłużeni żołnierze. Związek ten liczyć ma 25.000 ludzi. Powstańcy uderzyli onegdaj na cesarski pociąg, idący z Pekinu z prowiantami i złupili go.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Osoba słaba, nie mająca funduszów na kuracyę, życzy sobie sprzedać zegar „antique repétier“ za cenę przystępną. 922 3—3

Adres z grzeczności w Admin. „Naprzodu“.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 30—50

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kelnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
- 2 klucznic
- 2 bon Francuzek
- 1 bony Niemki muzykalnej
- 1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
- 1 nauczycielki Angielki z franc. i muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje do załatwienia listownie. 130. 190—

Właśnie opuściło prasę:

Z teki wrażeń

napisał

Jan Adolf Hertz.

Cena 3 korony.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. 928 1—4

Dom drewniany

o sześciu ubikacyach i z ogrodem

z wolnej ręki jest zaraz do sprzedania. 929 1—3

Czarna Wieś 65.

Zdolne inkasentki i agentki

do sprzedaży domowego artykułu

znajdą natychmiast umieszczenie.

Oferty pod **D. G. 10.** do admin. niniejszego dziennika. 908 3—3

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(ŚLĄSK AUSTRYACKI).

Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza Zarząd. 912

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

SWOSZOWICE pod Krakowem

cały rok otwarty

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne**, połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najlepszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1-go maja do 1-go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

ŻEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem

(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20-go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 914

Lekarz ordynujący: **Władysław Mikucki**, b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jag.

Zawoja

klimatyczno-lecznicza miejscowość górska na lato od 15 czerwca otwarta.

W tym roku znacznie ulepszona restauracya, kuchnia i obsługa, może wszelkie życzenia Szan. Gości zadowolnić. Odnowione również mieszkania, niemniej zapewniona dobra komunikacya.

W własnym interesie Szan. Publiczności uprasza o wczesne zamawianie mieszkań — i poleca się

S. Brüll, Zawoja via Maków.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).